№ 113. Warszawa, Czwartek 17/29 Kwietnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80), kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodatkiem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Katarzyny Seneńskiéj Panny.
Wschód słońca o g. 4 m. 34.—Zach. o g. 7 m. 21.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciep. 9.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 7.

Z Petersburga, d. 8 (20) kwietnia.

Przez rozkaz Cesarski do Zarządu cywilnego, z d. 29go marca, ministrowi skarbu, radcy tajnemu *Kniażewiczowi*, zachowaną zostaje przy teraźniejszych obowiązkach godność opiekuna honorowego St. Petersburgskiéj Rady opiekuńczéj.

— Przez rozkaz Cesarski do korpusu inżenjerów dróg i kommunikacji z dnia 27go marca, jenerał-major z orszaku Jego Cesarskiej Mości hr. *Perowski*, mianowany został naczelnikiem sztabu korpusu inżenjerów dróg i kommunikacji.

— Oddział wschodni Cesarskiego Towarzystwa archeologicznego, odbył w lutym i marcu posiedzenia, na których obecnymi byli: Mirza Dżafir Topczibaszew, akademik Brosse, Lama Hałsan-Gombojew, xiążę A. G. Gagarin, W. W. Weljaminow-Ziernow, professorowie Berezin i Wasiljew, P. S. Saweljew, W. A. Tizenhausen i rabinowie karaimscy Abraham i Grzegórz Firkowicze. Z odczytanego sprawozdania okazuje się, że oddział wydał w 1857 r. trzy zeszyty swych „Prac“ (1szy i 2gi zeszyt t. IIIgo, oraz 1szy zeszyt tomu IVgo), a wkrótce ma wyjść z druku koniec tomu IVgo i tom V.) Oprócz artykułów pomniejszych, do składu tych „Prac“ weszły obszerne rozprawy: pp. *Sawelijewa*, „O monetach Dżuczidów“ (Złotéj Ordy); *Wasilijewa*, „O Historji i starożytnościach Azji środkowéj od Xgo do XIIIgo wieku;“ Lamy *Gombojewa*, „Przekład najdawniejszéj kroniki Mongolskiéj;“ *Berezina*, przekład dzieła znakomitego historyka Perskiego Raszyd-Eddina o plemionach Mongolskich i Tureckich. P. *Weliaminow-Ziernow* złożył napisaną przez siebie monografję monet Bucharskich i Chiwińskich; P. *Berezin*—zbiór dawnych napisów Hebrajskich, spisanych przezeń w Aleppo a przełożonych przez prof. Chwalsona; p. *Sawelijew*—wyjaśnienie napisu Assyryjskiego z czasów Nabuchodonozora, w którym jsst wzmianka o odnowieniu przez tego króla wieży babilońskiéj; xiąże *A. G. Gagarin* złożył najrzadsze z niewydanych dotąd monet swego szacownego zbioru. Naczelnik okręgu celnego Syberyjskiego *Armstrong*, nadesłał rozmaite przedmioty starożytne i czaszki malowane znalezione w Siemipałatyńsku, oraz opis takowych; po zbadaniu tych przedmiotów, okazało się, iż one należą do obrządków Buddyzmu i sięgają czasów panowania w tym kraju Dżungarów (XVIgo wieku). Dla gabinetu monet i medali Towarzystwa p. *Sawelijew* z Kazania, nadesłał 130 monet Złotéj Ordy; p. *Paszino*, urzędnik departamentu Azjatyckiego, 73 takichże monet; p. *Chołmogorow*, inspektor gimnazjum Astrachańskiego, 16 monet Krymskich; Rossyjskie zaś Towarzystwo geograficzne nadesłało dwie monety fałszywe (naśladujące Nepalskie, odlane w Syberji dla oszukania ludu tamecznego, oraz dwie fałszywe monety Europejskie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Po Cyprjanie *Godebskim*, pułkowniku b. wojsk Xięstwa Warszawskiego, w roku 1809 zmarłym, pozostał się spadek bezdziedziczny. W zastosowaniu się przeto do postanowienia rady administracyjnéj z dnia 30 stycznia (11 lutego) 1842 roku, wzywa się niewiadomych spadkobierców, ażeby w ciągn 6ciu miesięcy od daty pierwszego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia, z prawami swemi, jakie do pomienionego spadku mieć sądzą, zgłosili się i wylegitymowali, gdyż po upływie powyższego przeciągu czasu, rzeczony spadek na rzecz skarbu królestwa przysądzony zostanie.

— X. Antoni Załuski wydaje w Sanoku *Bibljotekę parafjalną dla ludu katolickiego*, która coraz większego nabywa uznania, przez zaszczepienie w ludzie zasad i uczuć św. wiary. Ostatni z wyszłych dotychczas tomów, złożony z 4ch zeszytów, zawiera całą historję, reguły i modlitwy bractwa Różańcowego N. M. Panny; pieśni kościelne i niektóre żywoty m. temi, św. Katarzyny Seneńskiéj, św. Róży, św. Dominika, św. Jacka, św. Czesława i inne.

— Autor „Halki“ Stanisław *Moniuszko* przybył do Warszawy.

L. Korrespondent jednéj z gazet Petersburgskich, donosi o zdarzeniu wychodzącem z granic zwyczajnych zjawisk przyrodzonych, a mianowicie pisze *„O najściu myszy polnych szczególnego gatunku na step Barabiński,“* do szczętu wyniszczających rośliny pastewne i zboża na polach. Zostawiając objaśnienie ze stanowiska naukowego tego niezwykłego zjawiska uczonym naturalistom, zwracając przytem uwagę na niedawno drukowany artykuł w naszym *Przeglądzie rolniczym* pod tytułem: *„Wojna myszom,“* uważamy za rzecz ciekawą powtórzyć w *Kronice* to co pisze korrespondent Petersburgskiéj gazety:

»Przyjechawszy szczęśliwie do *Omska* (w Syberji) spędziłem tam dwa tygodnie i znalazłszy towarzysza podróży młodego oficera; udaliśmy się do *Barnaułu*. Po drodze z *Omska* do *Kaińska*, prawie we wszystkich wioskach słyszeliśmy opowiadania włościan, że urodzaj zboża a mianowicie owsa i pszenicy był wyborny, stosunek nawet urodzaju owsa do lat poprzednich był podwójny; lecz nagle bez żadnego spodziewania się, zjawiła się niezliczona liczba myszy polnych, które napadły na ścięty owies i pożętą pszenicę, skonsumowały kłosy, pociętą zostawiając słomę. Myszy te były mniejszemi od zwyczajnych polnych myszy, kolor ich sierści, przypominał maść bułanych koni, a na grzbiecie miały wązkie czarne paseczki; kończyny zaś ich pyszczków były ostrokątne. Według opowiadania chłopów, takie było mnóstwo tych żyjątek, że pod każdym pokosem owsa znajdowało się ich od 200 do 300 sztuk, i kiedy włościanie przyjeżdżali na pole w celu zwózki zboża, myszy formalnie ich oblegały włażąc w rękawy sukman, za pazuchę, za koszule, w buty, tak że wracając z pola pomimo woli trzeba się było rozbierać, żeby powytrząchać myszy z odzieży.

Chłopi utrzymują że myszy te przywędrowały z Kirgizkich stepów gromadami w sierpniu i wrześniu 1857 r. Według zaś opowiadań kozaków forpocztu *Czerlakowskiego*, myszy podobno przepłynęły *Irtisz* w trzy doby massą na 5 wiorst szerokości i 3 ćwierci łokcia grubą. Kiedy zaś dostały się na drugi brzeg rzeki, to wszystką trawę zpożyły i suche nadbrzeża *Irtisza* zamieniły w kałuże błotniste. We wsi *Łoktiach*, niedaleko Omska, chłop wieczorem kopał dół na kar-

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI

Nieboszczyka Pantofla

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

Eleonorę Sztyrmer.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 112.)

— No, to ja ci powiem. Autor tu, daje wielką przestrogę mężom, żeby kochali swoje żony miłością tak poważną i oględną jak uczucie ojca lub opiekuna; — a żonom osobliwie młodym, zaleca zamiast exaltacji, — spokojną przyjaźń i szacunek dla mężów.

— Ale to nieprawda mój drogi! — zawołała Marynia prawie ze łzami; — on tego wcale nie mówi! — żadna kobieta by go nie czytała żeby takie fałsze rozsiewał! takie brzydkie maxymy, jak ta oględna miłość, te zimne opiekuńcze affekta, albo owa przyjaźń co niby miłość ma zastąpić! — To ty, psotniku, wymyśliłeś to dziwne objaśnienie, dla tego, żeby mnie podraźnić. Ale ja temu nie wierzę bynajmniéj! — Pochlebiam sobie, że ten sam filozof co mi teraz wszczepia jakieś nowe pojęcia, umarłby z rozpaczy, gdybym je przyjęła.

To powiedziawszy, rzuciła mu się na szyję i w gorączkowym pocałunku, stopiła się ta gorzka pigułka którą mąż podawał żonie.

Jednakże, od tego czasu, Alfred coraz to większą część doby przepędzał za domem;— bawił się i szalał, zostawując żonie swobodę osobnéj zabawy lub samotności. Dawniejsze jego pieszczotliwe z nią obejście, zaczęło tak wyraźnie przechodzić w wesołą tylko i żartobliwą przyjaźń, że przestraszona Marynia, postanowiła co prędzéj otworzyć swoją szkołę, — żeby się Alfred za bardzo już nie zepsuł.

Ale przed samem przystąpieniem do tego ważnego przedsięwzięcia, spotkał ją cios niespodziewany. Matka jéj, dotknięta od dawna, rozszerzeniem organów sercowych nagle zakończyła życie!

Marynia zachorowała niebezpiecznie.

BAL MASKOWY.

Niebezpieczna choroba żony, obudziła dawną miłość w lekkomyślnym Alfredzie. Zapomniał zupełnie o świecie i dom swój zamknął dla niego. Nie odstępował od łoża Maryni, przepędzał przy niéj całe dnie i bezsenne noce, blady, niespokojny, smutny, z utkwionym w twarz cierpiącéj nieruchomym wzrokiem. Nikomu nie pozwalał wyręczyć się w czułych staraniach, sam jéj podawał lekarstwa, gotów był na wszystkie posługi, słowem, krzątał się nieustannie, jak tkliwa matka przy chorem dziecku. O! wśród téj gorączkowéj pieczołowitości, widać było, że jakieś ciężkie dumy wichrzyły mu umysł i sumienie karało go jak winowajcę, bo często rzucał się na kolana i zaczynał się modlić, — ale i téj prostéj rzeczy nie umiał. Drżące usta wymawiały jakieś apostrofy, więcéj poetyczne niż pobożne. Ten dźwięk próżnych i niezupełnie szczerych słów nie mógł go zadowolnić ani uspokoić, i dla tego porzucał czczą deklamację częstokroć nie dokończywszy zaczętego perjodu. Nie potrafił modlić się w przygodzie, bo niebył włożonym do codziennéj religijnéj praktyki.

tofle, a przyszedłszy rano ukończyć robotę, ujrzał jamę napełnioną myszami prawie na łokieć głębokości. Zwołani przez niego ludzie, chcieli spalić nieproszonych gości słomą, ku spełnieniu czego wrzucili w jamę kilka snopów słomy, lecz w jednéj chwili myszy rzuciły się na słomę i zjadły ją do szczętu. Dopiero potem zalali je gorącą wodą i przysypali ziemią.

Na przestrzeni ziemi, o sto wiorst od *Kaińska* do *Omska*, a odtąd w jedną stronę na prawo do *Petropawłowska*, a w drugą na lewo w górę rzeki *Irtysz* do *Siemipałatyńska*, na całéj linji zjawiły się te myszy w ogromnéj ilości. Pewien starzec opowiadał nam, że takiż napad myszy 70 lat wstecz temu miał już miejsce. Co najdziwniejsza było dla wieśniaków tamtejszych, że wszystkie myszy były przeznaczone, jak konie w stadninie różnych właścicieli razem chodowane: to jest jedno ucho miały wycięte a drugie całe, lub oba uszy powycinane, techniczną nazwą w *kolczykach*. Przyczyna tego jak mniemać należy była ta, że myszy biegnąc stadami dla braku pokarmu lub z igraszki wreszcie uszy sobie powygryzały. W północnéj Syberji często się zdarza, że niedźwiedzie, wilki, lisy, wiewiórki, przechodzą stadami z jednéj miejscowości do drugiéj. Zkąd zaczynają one tę pielgrzymki, gdzie idą i po co, to zdaje się jest rzeczą dotąd niezbadaną, tamtejsi *Tungusowie*, mają pod tym względem takie podanie tradycyjne: powiadają oni, że potwory leśne zwane *satyrami leśnymi*, mające postawę człowieka, z rogami, brodą i nogami koźlemi, grają w karty na zwierzęta, i kiedy jeden przegra swoje zwierzęta do drugiego, to przegania je z jednéj miejscowości do drugiéj. Czy też czasem stepowy satyr Barabiński niewygrał od *Kirgizkiego* tych myszy? a niewiele byłaby pożądaną taka wygrana dla mieszkańców Barabińskich—jednakże nie mają się przyczyny smucić przyszłością, myszy o jakich wspomniałem, wędrują gdzieś daléj na zachód od nowego właściciela. Upewniają że te zwierzątka, rozpędzały nawet stada owiec w stepach Kirgizkich, śmiało napadając na nie.«

Być może wszystko to nie jest nowością, ciekawem wszelako byłoby szczegółowe wyjaśnienie wyżéj opisanego rzeczywistego wypadku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 22 Kwietnia. Wczoraj było przyjmowanie u królowéj w pałacu Buckingham, na którem mieli posłuchanie lord Cowley przybyły z Paryża, sir Hamilton Seymour z Wiednia i lord Malmesbury. Królowa w ciągu dnia zwiedziła wystawę przyjaciół kwiatów w nowo zbudowanym gmachu St. James Hall.

Xiąże Walji znajduje się w Irlandji i w przeszłym tygodniu zwiedził piękności natury w Killarney.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, powtórzyły się znowu rozprawy względem zniesienia podatku znanego pod nazwą Church rate. Jest to drobny podatek pobierany dla kościoła anglikańskiego wszędzie, gdzie to zdecydowanem zostało przez radę gminną. Dyssydenci z zasady oponują przeciw opodatkowaniu na korzyść innego wyznania, przeciwnie członkowie parlamentu należący do kościoła panującego, a szczególnie konserwatyści pomiędzy niemi, uważają ten podatek kościelny jako węzeł jedności między kościołem i państwem, i twierdzą, że za zniesieniem tego podatku państwo byłoby prawie jakby bez religji. Zasługuje to na uwagę, że przy wczorajszych rozprawach kanclerz skarbu powstał przeciw poprawce konserwatywnéj, żądającéj niedozwolenia odczytania billu, projektującego zniesienie podatku.

Przedwczoraj grób xięcia Wellingtona zbudowany z porfiru w środku katedry ś. Pawła, został w przytomności teraźniejszego xięcia, lorda John Manners i dziekana kościoła św. Pawła hermetycznie zamknięty i zapieczętowany. Względem nagrobku marmurowego, który kosztem narodu ma być nad tym grobem ku czci bohatera Anglji wzniesiony, od niejakiego czasu nic nie słychać. Obecnie mówią, że baron Marochetti otrzymał zlecenie wykonania tego pomnika o który wielu bardzo artystów konkurowało.

— Z Liverpoolu telegrafem doniesiono, że okręt *James Baines*, tylko co przybyły z Kalkuty, po wysadzeniu wojska w Huckson Dock, zapalił się. Pożar szerzy się nadzwyczajnie gwałtownie, i w chwili odejścia depeszy (o godzinie trzeciéj), nie było nadziei ocalenia ładunku składającego się z nasion lnu i konopi, ryżu i kapeluszy. Sam statek spłonie zapewne, aż po linję wody. Przytem pełno jest w porcie innych statków, na szczęście nie ma wcale wichru.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, jenerał Thompson podał petycję na korzyść króla Oude. Petycja ta pochodzi z klubu rozpraw w Dewsbury. P. Walpole uważa za niewłaściwe przyjąć petycję klubu rozpraw, cofnięto ją zatem aby jéj tytuł zmienić.

— Korrespondent londyński w *Indep. Belge* mówi:

Jeszcze nie wyszliśmy—tak przynajmniéj powszechnie sądzą—z podobieństwa nowego przesilenia ministerjalnego. Co do mnie, przeciwnie, nie sądzę, żeby atak którym grożą administracji lorda Derby przyszedł do skutku, ale za to patrząc po wierzchu na okoliczności, doszedłbym do innego zupełnie wniosku.

Kwestją główną jest to czy opinje i kombinacje o jakich tu mówią, mają tyle przychylności ze strony lorda Palmerston, aby go skłonić do działania czy też to są tylko manewra polityczne i pogłoski rzucane tylko dla drażnienia gabinetu i wmówienia w publiczność myśli o nietrwałości teraźniejszego rządu.

Powiem jednak, że szczególna konstytucja i ruchliwy charakter Izby niższéj, są takiego rodzaju w téj chwili, że niepodobieństwem byłoby utrzymywać, że w danym razie pewna kombinacja oppozycyjna—jeśli jaka istnieje—nie może dojść do stanowczego rezultatu.

Fazy długiéj rywalizacji istniejącéj między lordem Palmerston i Russell, mogą nie być bardzo interessujące w swoich szczegółach, ale przyznać musimy, że ta rywalizacja nie jest bez ważności, skoro rozważymy, że błąd popełniony przez jednego z nich, może postawić znowu u steru albo lorda Palmerston z jego polityką pojednawczą względem Francji, albo lorda John Russell z jego głęboko scharakteryzowanem przywiązaniem do rządu konstytucyjnego i świeżą jeszcze potępiającą opinją o depeszy hr. Walewskiego.

Ten z tych dwóch mężów stanu, który otrzyma stanowczą przewagę nad drugim, może być pewnym łatwego zgromadzenia większości przeciw gabinetowi.

Przyjaciele lorda Palmerston, jak to przed niejakim czasem mówiliśmy, utrzymują, że potrafią utworzyć taką oppozycję nie potrzebując pomocy lorda John Russell. Przekonany jestem, że się w tem mylą i chociaż nie zdaje się, żeby ten ostatni rozrządzał dostateczną liczbą głosów dla zniweczenia kombinacji lorda Palmerston, jednakże jego moralny wpływ tak jest ważny, że przyjaciele lorda Palmerston nie mogą na ślepo przyjąć hasło swego przywódcy, po głośnem oświadczeniu się wprost przeciwnem jego politycznego antagonisty.

Tymczasem przedsięwzięto wszelkie możliwe środki ku pojednaniu tych dwóch osób. Zaręczając że te wszystkie usiłowania pozostaną bezowocnemi, nie opieram się bynajmniéj na powodach nienawiści albo rywalizacji osobistéj, ale na téj okoliczności, że między temi dwoma mężami stanu istnieje różnica zasad, nie pozwalająca na żadną tranzakcję.

Nie powinniśmy zapominać, że lord Palmerston był torysem przez 25 lat swego zawodu urzędowego, i że drugie 21 lat przebył w wydziale spraw zagranicznych. Wtedy dopiero gdy lord Palmerston wdał się w sprawy wewnętrzne, on i lord John Russell stali się niepojednanemi przeciwnikami, ponieważ lord Palmerston nie jest prawdziwym liberalistą, a lord John Russell jest reprezentantem reformy i postępu. Tu żadne pojednanie miejsca mieć nie może, a zresztą po tem wszystkiem co już miało miejsce, nie można przypuszczać, aby który z nich przyjął pozycję ministra pod prezydencją drugiego.

Przyjaciele lorda Palmerston, mimo to mówią głośno o postanowieniu walczenia przeciw administracji lorda Derby przy rozprawach nad billem indyjskim; to jest w poniedziałek starać się będą niedopuścić, żeby Izba uformowała się w komitet do tego billu, czyli innemi słowami, że chcą, aby Izba wzięła inicjatywę nowego billu w tym przedmiocie, nie dozwalając gabinetowi prowadzić daléj bill przez niego przedłożony.

Jest to wielka kwestja parlamentarna i aby dać zrozumieć całą jéj ważność, musielibyśmy się wdać w długie wykłady modyfikacji, które chciano wprowadzić w naszéj konstytucji pod względem praktycznym. Co do specjalnego wypadku

---

Tak upłynęło kilka tygodni. Stan Maryni, przechodził różne fazy, od prostéj gorączki do maligny, od konwulsji do odrętwienia, i letargu. Bezduch zaczynał ogarniać Alfreda i jego siły fizyczne wyczerpywały się. Nieraz, po nocach przepędzonych bezsennie, zmęczony, złamany od znużenia i prawie omdlewający, opierał na dłoniach gorące czoło, i powtarzał sobie z patetyczną goryczą, że miłość małżeńska wymaga od mężczyzny, takich poświęceń, których wszystkie jéj słodycze wynagrodzić nie są zdolne. Wybaczam mu ten sarkazm, bo długie znużenie, czyni nawet tkliwego człowieka, obojętnym dla drogich mu osób i niesprawiedliwym. Ale jest coś gorszego, co ci natychmiast opowiem i z czego przekonasz się, że nadpsuta miłość musi już psuć się i daléj, aż do całkowitéj niemocy i zgonu. Porywa się ona niekiedy do nowych wzlotów w dawniejsze, świadome jéj strefy, lecz to jest płoche, chwilowe złudzenie próżności, podobne do pochopów suchotnika który chciałby przyjmować udział w tańcach.— Alfred skwapliwie podsłuchiwał każde słowo żony wymówione w gorączce; rozważał z zimnem zastanowieniem, te mimowolne głosy serca; badał, czy nie ma w nich jakiéj tajemnicy, jakiego wyrzutu lub żalu? — Mąż, szpiegował serce choréj żony! — O! nic złego w niem nie znalazł! wszystko świadczyło o nieograniczonem do niego przywiązaniu, i niezachwianéj pewności że jest kochaną, a zatem szczęśliwą. Oprócz imion matki, babki i męża, żadne inne imie z jéj ust nie wyszło. Alfred cieszył się z tego.

Zaraz w początku choroby Maryni, stawił się hr. Wacław i skwapliwie rozpytawszy synowca o wszystkie szczegóły stanu jego żony, tudzież o zdanie doktorów, pocieszał go z rzetelnem spółczuciem, zachęcał do wytrwałości i rezygnacji i pochwalał osobiste starania około żony. Człowiek światowy i zwykle zimny, pokazał w tym razie więcéj czułości niż się można było po nim spodziewać. Uchylił drzwi od sypialni Maryni i widząc ją uśpioną, wszedł po cichu, lecz zaledwie rzucił wzrok na zmienione jéj oblicze, łza mu zabłysła w oku i wyszedł z pośpiechem. Spostrzegł zapewne, że to wszystko dziwiło synowca, bo żegnając go rzekł niby nawiasem: w domu kochaj żonę co najwięcéj. Świat tego nie widzi i nikomu nie ma za złe, a troskliwość jest dowodem przyjaźni i obowiązkiem sumienia. Adieu! nie trać nadziei. Ścisnął go za rękę i podał jeszcze: — jestem z ciebie kontent.

Nazajutrz, przyjechała hrabina Izabella, z wielkim zapasem, ułożonych zapewne po drodze, francuzkich „kondoleansów,“ i z flakonikiem, który nieustannie przytykała do nosa, broniąc się od zarazy. Wymawiała się, że nie ma odwagi zobaczyć chorą, długo szczebiotała o przykładnéj wytrwałości Alfreda, i stokrotnie nazwała go wzorowym mężem. Potem rozstała się z nim najmiléj, upewniwszy go że co dzień będzie przysyłać lokaja po biulletyn o stanie zdrowia Maryni. Skoro lekarze oświadczyli, że niebezpieczeństwo minęło, czuła stryjenka uspokoiła się całkowicie i lokaj przestał biegać po biulletyny, tem bardziéj, że podług zdania doktorów, konwalescencja młodéj hrabiny miała się przeciągnąć na długo.

(Dalszy ciąg nastąpi).

billu indyjskiego, jest jeszcze inny powód przemawiający na korzyść roztrząsania go drogą rezolucji, to jest że pożądanem jest, aby kwestja przyszłego rządu Indji, nie stała się polem walki dla stronnictw.

Że przyjaciele lorda Palmerston zagrażają atakiem na tem polu, to nie ulega wątpliwości, ale zachodzi pytanie, czy lord Palmerston zechce przyjąć odpowiedzialność téj walki i czy w przypadku porażki gabinet osądzi że niepowodzenie w kwestji rządu indyjskiego, jest dość ważnym powodem do usunięcia się.

Nie sądzę, żeby ministrowie w przypadku odrzucenia tego billu podali się do dymissji, ale mam przekonanie, że gdyby tę przegraną uważali za tak ważną, woleliby rozstrzygnięcie sprawy oddać nowym wyborom.

Stanowczo przychylne przyjęcie, jakie znalazł w całym kraju budżet pana Disraeli, uspokaja znakomicie rząd względem prawdopodobieństwa przymusowego cofnięcia się i powiększa trudność zebrania nieprzyjaznéj mu oppozycji, szczególnie dopóki lord John Russell walczyć będzie przeciw lordowi Palmerston.

Londyn 23 Kwietnia. Marszałek Pélissier znajdował się wczoraj na uczcie wyprawionéj dla niego przez *United Service Club.* Toasty wzniesione dla Cesarza i Cesarzowéj Francji, przyjęte były z zapałem.

Ambassador francuzki odpowiadając na nie pochwalił armję angielską i oświadczył, że przybywa aby podać przyjacielską rękę Anglji, utwierdzić i umocnić przymierze. Marszałek Pélissier odpowiedział na kilka jeszcze innych toastów.

(Indépendance Belge).

F R A N C J A.

Paryż 23 Kwietnia. Mówiono dziś o prawdopodobném odroczeniu otwarcia konferencji do 7go czerwca. Chociaż odroczenie jest zawsze rzeczą najpodobniejszą do prawdy w kwestjach dyplomatycznych, nie bardzo jednak wierzymy téj pogłosce.

Vice-konsul francuzki w Monastir, pan Bellaigne de Bughas, jest w téj chwili w Paryżu i miał posłuchanie u ministra spraw zagranicznych.

Xiąże Montebello o którego bliskim wyjeździe do Petersburga mówiono, ma z pewnością wyjechać z Paryża w dniu 2gim maja.

Donoszą dużo o nowem *factum* Mazziniego, skierowanem tym razem przeciw rządowi piemonckiemu, a mianowicie prezesowi gabinetu turyńskiego. Jeśli to prawda, byłby to niewątpliwy środek powiększenia niepopularności naczelnika stronnictwa włoskiego.

Z miejsowych pogłosek najważniejszą jest, chociaż nie pewną, ponowiona wieść, mianowania xięcia Napoleona vice-królem Algierji, z nieograniczonem pełnomocnictwem co do zarządu téj afrykańskiéj kolonji. Niepewność przypuszczeń, jakie w tym względzie wielokrotnie już powtarzano, każe nam z niedowierzaniem przyjmować tę pogłoskę.

Z daleko większą pewnością mówiono dziś o tém, że pan Amedée Renée, opuszcza stanowczo *Constitutionnela*, i że dyrekcja polityczna tego dziennika, powierzoną zostanie panu Paulin Limayraet, z pensją 1500 fr. na miesiąc, i 4000 fr. na koszta powozu, ale z drugiéj strony słyszeliśmy, że rzecz ta jest na drodze pogodzenia i że pan Renée pozostanie na swojéj posadzie.

Pomimo to wszystko co głoszono w przedmiocie wyborów, gorliwość wyborców nie zawiedzie jak się zdaje sprawiedliwych oczekiwań. Słyszeliśmy że w samym 6tym okręgu wzięto już 15,000 biletów do głosowania i że ogólna cyfra w tym okręgu dojdzie do 25,000, co byłoby cyfrą wyższą niż przy poprzednich głosowaniach.

Ciało prawodawcze po trzech dniach roztrząsania kodexu marynarki, spoczęło dziś nieco i ograniczyło się tylko na mianowaniu kommissji do dwóch praw miejscowego interessu i wotowaniu bez rozpraw siedmiu praw w przedmiocie opodatkowania różnych miast i pożyczek dla gmin.

— Mówią że prezes i dwaj członkowie kommissji budżetowéj, zostali przyjęci przez Cesarza, który długo rozmawiał z niemi o położeniu finansowem. Mówiono dziś, a raczéj mówiono znowu o połączeniu kredytu ruchomego z kantorem eskontowym. Zapowiadano także połączenie kolei północnéj z Strasburską. W takim razie zbudować mają kolosalny dworzec dla tych dwóch kolei, w miejscu gdzie teraz znajduje się dworzec kolei północnéj i do tego punktu doprowadzony zostanie osobny bulwar.

Pan Pietri wyjechał wczoraj w zamierzoną podróż do Korsyki i do Włoch.

Wczoraj było bardzo świetne zebranie u hrabiego de Morny, prezesa ciała prawodawczego, a przedwczoraj wspaniały bal u hr. Pozzo di Borgo.

— Giełda nasza pokazała dziś ożywienie dowodzące, że nie wiele potrzeba wysileń, aby podnieść kursa. Biegała wieść która sprawiła najpomyślniejsze wrażenie. Mówiono o negocjacjach rozpoczętych już podobno w przedmiocie małżeństwa xięcia Napoleona z xiężniczką Marją Cambridge, urodzoną w roku 1833. Jeśliby ta wieść okazała się prawdziwą, nie można by już powątpiewać ani na chwilę o zbliżeniu się między Francją i Anglją.

Wychodcy w Londynie żywo agitują. Kazali oni wydrukować w 2ch miljonach exemplarzy po francuzku, obronę adwokata Bernarda. Na granicy wydano rozkaz najsurowszego strzeżenia, żeby ta publikacja nie dostała się do Francji.

Słychać o zamierzonéj wielkiéj manifestacji przyjaciół Cesarza, to jest o formalnéj protestacji przeciw temu wszystkiemu co się dzieje po drugiéj stronie kanału. *(Ind. Belge.)*

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Dzienniki wiedeńskie podają następujący text petycji, którą delegowani z Bośnji przedstawili xięciu Kalimachi, w celu otrzymania kopji odpowiedzi Porty na petycję, którą ambassador turecki podjął się przesłać do Konstantynopola.

»Dowiedzieliśmy się z największą radością przez pośrednictwo W. Excellencji, że nasz łaskawy monarcha sułtan Abdul-Medszyd, raczył wziąć pod rozwagę naszą pokorną prośbę i że wskutku naszego kroku, posłał do Bośnji swego cesarskiego kommissarza dla uregulowania spraw tamtejszych. Szczęśliwi jesteśmy, że możemy nareszcie powrócić już do naszych domów, nie obawiając się prześladowania władz muzułmańskich z powodu naszego kroku. Pośpieszamy przedstawić przez pośrednictwo Waszéj Excellencji naszemu najłaskawszemu monarsze, nasze szczere i pokorne podziękowania i prosimy W. Excellencji abyś raczył wyrazić Jego Ces. Mości Sułtanowi naszą nieograniczoną wdzięczność, za ojcowską troskliwość jaką raczył okazać dla biednych rajachów Bośnji.

Chciéj także Wasza Excellencja zapewnić Jego Ces. Mość, że nigdy nie oddalimy się od obowiązków dobrych i wiernych poddanych naszego dostojnego sułtana Abdul-Medżyda i że w każdéj okoliczności jesteśmy gotowemi dowieść mu naszéj wierności. Głośno protestujemy przeciw złośliwym twierdzeniom pism politycznych, które zechcą podać w podejrzenie naszą wierność. Przez czas naszego pobytu w Wiednju, nic nie uczyniliśmy, tylko czekaliśmy na odpowiedź z Konstantynopola. Nigdy nie występowaliśmy ze skargami przeciw rządowi Jego Cesars. Mości, ale przeciw tym którzy lekceważąc rozkazy cesarskie i szlachetne zamiary wyrażone w hati-humayun, względem ludności chrześcjańskich, uciskają nas zupełnie samowolném swojém postępowaniem. Niezadowolenie panujące obecnie w naszym kraju, jest tylko skutkiem niesłychanych ucisków, których ofiarą są ludności rajachów Bośnji, w skutku drapieżnéj chciwości begów, którzy nas odzierają ze wszystkiego i przyprowadzają do najwyższéj nędzy. Ale pokładamy nadzieję w Bogu, i naszym dostojnym Cesarzu w Konstantynopolu, że stan rzeczy w Bośnji polepszy się i że kommissarz cesarski położy koniec naszym cierpieniom i naszéj nędzy.

Dziękując Waszéj Excellencji że raczyłeś przesłać do tronu naszą prośbę, nie możemy zamilczyć łaskawéj przychylności i dobroci jakiéj Wasza Excellencja dałeś dowody w téj sprawie. Gdyby nie twoje panie przychylne wstawienie się, nasze prośby i błagania nie byłyby nigdy doszły do wiadomości naszego dostojnego pana i bylibyśmy zmuszeni udać się osobiście do Konstantynopola.

Przyjmij więc pan nasze szczere podziękowanie i bądź przekonany, że cały lud chrześcjański Bośnji, błagać będzie Boga o błogosławieństwo za twój czyn szlachetny. Nim powrócimy do kraju, upraszamy Waszéj Excellencji o łaskawe udzielenie nam kopji odpowiedzi na naszą prośbę. Ona z jednéj strony służyć nam będzie do dowiedzenia tym którzy nas posłali, że nie chybiliśmy celu naszéj missji, i że działaliśmy zgodnie z życzeniem naszych mandantów, a z drugiéj strony pismo to bronić nas będzie przeciw prześladowaniu begow i władz muzułmańskich, gotowych obchodzić się z nami jak z nieprzyjaciołmi, dla tego że skarżyliśmy się na ich nadużycia. Nakoniec ten dokument dozwoli nam wejść w stosunek z nowym kommissarzem sułtańskim, aby mu udzielić przez nasze wyjaśnienia, środków zaradzenia skargom rajahów. Nie mając tego dokumentu, nie śmielibyśmy powrócić do kraju, bo ci którzy nas posłali, pytać nas będą o rachunek z powodzenia naszéj missji i nie moglibyśmy nawet dać im dowodu, że znaleźliśmy przystęp do Waszéj Excellencji, a przytém bylibyśmy wystawieni na śmierć z rąk begów, którzy widząc nas wracających z próżnemi rękami, sądziliby się upoważnionemi do obchodzenia się z nami bez żadnego względu.

Z tego powodu błagamy mianowicie Waszą Excellencję, abyś raczył kazać nam wydać kopję odpowiedzi naszego dostojnego sułtana na prośbę naszą, i spodziewamy się od prawości i uczuć ludzkości Waszéj Excellencji, że nam nie odmówisz tego środka obrony naszego życia i zapewnienia biednych rajahów Bośnji, którzy z najżywszą obawą oczekują słów, jakie im przyniesiemy.—Przyjmij JW. Pan zapewnienie naszego głębokiego uszanowania.—Podpisy. *(Le Nord.)*

IGNACY KOMOROWSKI

przez *M. K.*

Smierć, gdy w połowie zaledwie życia złamie i zniszczy człowieka zajmującego użyteczne stanowisko w dziedzinie sztuk, umiejętności lub przemysłu, natenczas wypadek takowy, uważanym bywa za stratę cały ogół narodu dotyczącą. Podobny żal okazał się w wielu stronach kraju naszego, z powodu zawczesnéj śmierci kochanego powszechnie i cenionego pieśniarza, Ignacego Komorowskiego. W obecnéj chwili, gdy z dobrowolnych składek zebrał się spory fundusz i wkrótce wzniesie się pomnik mający uwieńczyć poczciwy, skromny jego żywot i talent jakim jaśniał na niwie sztuki naszéj muzycznéj, tych kilka słów poświęconych wspomnieniu kolegi i kompozytora, zdaje mi się, nie będą bez pewnego dla ogółu czytelników zajęcia.

I.

Ignacy Komorowski, urodził się w Warszawie dnia 13 stycznia 1824 roku. Wcześnie bardzo okazywał wiele upodobania do muzyki, więc téż niezamożni rodzice, chcąc dogodzić własnéj jego skłonności, a zarazem zapewnić mu na przyszłość jakikolwiek byt i utrzymanie, wszelkich sił i starań dokładali, byleby tylko synowi podać sposobność kształcenia się w téj sztuce. Dobry muzyk i fortepianista Szanior, był jego pierwszym nauczycielem; lecz Ignaś nie poprzestając na samym fortepianie, zapragnął także uczyć się na skrzypcach; postarano się znów o drugiego metra i w osobie Bułakowskiego zasłużonego niegdyś artysty w orkiestrze wielkiego teatru, znaleziono dobrego i sumiennego na skrzypcach przewodnika. A zatem w pierwszych zaraz latach młodości, Ignaś ciężko już pracował nad przełamaniem najtrudniejszych zawsze początków mechanizmu muzycznego, nie zapominając o innych naukach kształcących rozum i serce. Około 1838 roku, miałem sposobność poznać Ignasia na chórze Pijarskim: będąc prawie w równym z nim wieku i oddając się także z zamiłowaniem muzyce, jako alcista biegły dosyć w czytaniu nut *a prima vista*, byłem choć bardzo młody, jednym z ważniejszych członków tego chóru, zebranego i uformowanego niezmordowanem staraniem ś. p. Józefa Krogulskiego. Utalentowany ten artysta a zarazem kompozytor, uczeń i przyjaciel znakomitego Elsnera, nie szczędził trudów i zachodu nad zebraniem w pewną korporację zdolnych amatorów muzyki wokalnéj. Jako człowiek i jako artysta powszechnie szanowany, zjednał sobie uznanie i sympatję wszystkich którzy go mieli sposobność bliżéj poznać, i niebawem udało mu się nakłonić do współdziałania na polu muzyki kościelnéj niemało osób. Z początku, szło to dosyć opornie, lecz pomału amatorowie nabrali gustu do tego rodzaju muzyki, liczba śpiewających z dniem każdym wzrastała, a Krogulski obdarzony wielkim taktem w umiejętnem z nimi postępowaniu, wyborem stosownych kompozycji, tudzież sposobami ich nauczania, umiał zaszczepić w każdym prawie ochotę i zamiłowanie do muzyki religijnéj. Skoro już chór jego wzmógł się znacznie w liczbę, skoro trudniejsze nawet dzieła Elsnera, Kurpińskiego, samego przewodnika i wielu innych kompozytorów, wykonywane były dokładnie, Krogulski chcąc także i w światowéj muzyce kształcić swych amatorów, a zarazem uprzyjemnić im jeszcze więcéj te ich zgromadzenia, wybierał jaką z piękniejszych a nie zna-

nych u nas oper, obdarzonym pięknemi głosami rozdawał ważniejsze role, każdego z osobna uczył takowych, a gdy już w szczegółach szło nie źle, w ówczas, zapraszał wszystkich na ostateczne próby do siebie. Tym to sposobem nieznacznie, stopniowo, bawiąc się prawie, chór Krogulskiego tak się pod względem muzykalnym ukształcił, że gdy wyznaczono jaki wieczór (zwykle przypadało to na św. Józefa w dniu imienin Krogulskiego), zapraszani na tę uroczystość znawcy i artyści muzyczni, nie mogli się dosyć nadziwić i nachwalić dokładności i staranności wykonania, nawet tak trudnych oper, jakiemi były: *Templarjusz i Żydówka* Marschnera, *Upior* tegoż, albo *Cyganka* Benedykta. Zgromadzenia te muzykalne pod kierunkiem Krogulskiego, były późniéj wielką ozdobą i podporą koncertów dawanych zwykle na cele dobroczynne w obydwóch resursach; to też rozgłos jaki sobie ta dobrze uorganizowana i energicznie prowadzona falanga zjednać umiała, był jednym z ważnych powodów pomyślnego jéj rozwoju. Nawet artyści zachęceni przykładem sędziwego Szczurowskiego nestora śpiewaków naszych, chętnie radzi byli należyć do chóru Krogulskiego, tak, że liczba śpiewających wzrosła do piędziesięciu prawie osób. Panny: Leśniewska, Winenówna, używające takiéj dzisiaj wziętości za granicą, pierwiastkowo zawód swój rozpoczęły na chórze Pijarskim, również pp. Troschel, Ziołkowski i inni (1). W najświetniejszéj więc epoce bo przed rokiem 1840, Ignacy Komorowski począł uczęszczać do Pijarów i rzec można, iż tam dopiero nabrał on skłonności i zamiłowania do muzyki wokalnéj, dla któréj głównie w późniejszem swem życiu miał pracować. Spiewając u Krogulskiego lat kilka z jednego prawie głosu, połączeni tym sposobem ścisłemi węzłami koleżeństwa, powzięliśmy dla siebie przyjaźń tem trwalszą i silniejszą, iż opartą była na podstawach wspólnéj miłości dla sztuki, co miała być późniéj dla naszego zawodu artystycznego, głównym celem życia.

Bywając często u Ignacego, zastawałem go zawsze przy skrzypcach lub fortepianie; jeżeli wyznaczony czas na exercytowanie nie upłynął jeszcze, skinieniem głowy witał mnie nie wstając od instrumentu, ja zaś siadałem na boku i podziwiając jego w studjach wytrwałość, czekałem cierpliwie aż takowe ukończy, by oddać się potem wspólnie zabawom właściwym naszemu wiekowi. Na pulpicie przy fortepianie, stała pamiętam oparta czerwona tabliczka, a na niéj napis białemi literami: „Wytrwałość i praca" ażeby co chwila patrząc na nią, mógł Ignaś wbić sobie w duszę te pełne znaczenia słowa, będące kardynalną zasadą wszelkiego w nauce postępu. To też ów słodki, potulny i łagodny Ignaś, z dziwną energją oddawał się pracy; skoro w ćwiczeniach swoich napotkał jaki ustęp trudny w passażach, lub intonacji a z pod palców lub smyczka nie wychodził jasno i dokładnie, natenczas, choćby to miało trwać godzinę albo wiecéj, dopóty go mordował ciągłem powtarzaniem, aż pożądany skutek osiągnął, inaczéj nigdy nie wstawał od instrumentu. Natura atoli odmówiła Ignacemu wielkich zdolności do muzyki instrumentalnéj. Postąpiwszy jednakże znacznie w mechanizmie skrzypcowym, około roku 1842 porzucił skrzypce, a wziął się do wiolonczelli pracując pod kierunkiem Szablińskiego, na tym pięknym lecz trudnym instrumencie z właściwą sobie energją. Tkliwa dusza tego artysty dziwnie sympatyzowała z wiolonczellą; wiadomo, że śpiewność stanowi najgłówniejszą jéj zaletę; passaże choćby najświetniejsze i najlepiéj na niéj wykonane, nigdy na słuchaczach nie zrobią tak silnego i głębokiego wrażenia, jak śpiew umiejętną ręką wydobyty. Łagodne i rzewne tony w niższych stopniach jéj obszernéj skali, mające tyle podobieństwa do głosu ludzkiego, stanowią najbogatszą i najponętniejszą jéj własność. A więc Ignacy, co miał późniéj wyśpiewać z swéj duszy tyle pięknych i tkliwych melodji, pokochał serdecznie wiolonczellę; ciężką pracą starał się dociec tajemnic w niéj ukrytych; przysłuchiwał się z lubością jéj miłym a rzewnym tonom; poił swego ducha w dźwiękach jéj głosu, przejmował się jéj żalem, jękami, gwarząc z nią poufnie, podzielał jéj tęsknotę i tak się z nią duchem zbratał, że odtąd, jeżeli szukał w swem łonie pieśni, to ją tęskną znalazł, jeżeli ją miał światu i braciom wypowiedzieć, to na rzewną nutę.

Bliższe zetknięcie się w owe czasy z poetą Lenartowiczem, wywarło na Ignasiu wpływ głęboki i stanowczy. Utwory jego poetyczne pełne sielskiéj prostoty, a zarazem nieopisanego wdzięku, zbudziły odpowiednie w sercu młodego muzyka echo. Ignacy pieścił się z niemi, w obudzającym się już i pragnącym działania zmyśle kompozytorskim, rozdzielał je na perjody, nucąc w duszy stosowną do nich melodję, jak pączek wątłéj rośliny pod ożywczém ciepłem słońca w krótkim czasie w nadobny krasą kwiat się zamienia, tak niewinna twórczość, przyszłość przyszłego kompozytora pod wpływem pięknych i serdecznych wierszy Lenartowicza, tkliwą i nadobną pieśnią wytrysła. *Galary*, cudownym prawie sposobem Ignaś utworzył; zadziwiony sam może więcéj od innych łatwością, z jaką muzykę do słów poety ułożył, zachęcony radą brata starszego Józefa znakomitego naszego artysty dramatycznego, począł daléj sił swoich probować i wkrótce skomponował muzykę do *Kaliny* i mazura *Héj do tańca dziewuchy*. Trzy te pieśni i czwarta jeszcze *Anioł i Pacholę*, lecz już zupełnie w odmiennym od poprzednich napisana stylu, są najpierwszémi ale zarazem i najlepszémi utworami tego kompozytora; można powiedzieć, iż są one źródłem, z którego wszystkie inne miał późniéj czerpać. Talent prawdziwy, talent liryczny Ignacego przebija się najwidoczniéj i chociaż późniéj komponował on wiele pieśni, atoli pod względem piękności i bogactwa melodji, bardzo mało jest takich, coby się z niémi równać mogły. *(d. c. n.)*

(1) Po śmierci Krogulskiego przypadłéj w 1844 r. Chór Pijarski straciwszy w nim nieporównanego przewodnika, rozpadł się na kilka części, aż ostatecznie po wielu niepomyślnych usiłowaniach, znowu pod kierunkiem Prochazki tamże się ustalił i dotrwał aż do dnia dzisiejszego, lubo dawnéj swojéj świetności odzyskać nie może. Kilka osób należących jeszcze do chóru Krogulskiego i teraz nawet są jego główną podporą.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bardziński Karol obyw. z Bielic nr. 585, *Celiński* Ludwik ob. z Łęki nr. 584, *Celiński* Konstanty obyw. z Paprotni nr. 601. *Czarnocki* Józef ob. z Giżyna nr. 585, *Ciechowski* Roman ob. z Linowa nr. 414, *Chojecki* Bolesław ob, z Kijowa nr 414, *Dobiecki* Mateusz ob. z Łyszkowicz nr. 601, *Dobiecki* Winc. ob. z Miechowic nr. 603, *Danielski* Ant. ob. z Mazewa nr. 625, *Górski* Karol ob. z Szwarocina nr. 584, *Gotartowski* Hen. ob. z Wielkiéj Wsi nr. 1574, *Kosowski* Teodor ob. z Wojszyc nr. 570, *Kurzewski* Józef ob. Osowic nr. 1366, *Komierowski* Jul. ob. z Jasiennicy nr. 1565, *Kiciński* Adam ob. z Lechanic nr. 476, *Łoniewski* Henr. ob. z Wieniawy nr. 570, *Łuszczewski* Michał ob z Kutna nr. 585, *Łempicki* Hen. ob. z Zagajewa nr. 476, *Mleczko* Henr. ob. z Trzebienia nr. 601, *Rzeszotarski* Dominik ob. z Stolnik nr. 575, *Siemiątkomski* Wł. ob. z Studzieńca nr. 613, *Trzetrzewiński* Leon obyw, z Trojanowa nr. 601, *Zabłocki* Ludwik ob. z Oporowa nr, 413.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Niemojewski Stanisł. ob. do Pokrzywnicy, *Bodczaski* Djonizy obyw. do Zielonki, *Szydłowski* Fel. ob. do Uchań, *Skarzyński* Rudolf ob. do Łaniąt, *Więckowski* Franciszek obyw. do Oiszowéj Woli, *Szembek* Józefina hr. do Krakowa, *Więcławski* Emeryk regestrator kollegialny do Paryża.

— Wczoraj statkiem parowym *Pilica,* odpłynęło w górę rzeki Wisły osób 16, a na dół statkiem *Włocławek* osób 35, przypłynęło zaś z góry statkiem *Narew* osób 24, a z dołu statkiem *Niemen* osób 45.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 28 Kwietnia 1858 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	45
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	3	15
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	69	90	19
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			—	—	14	85
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	87	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
″ ″ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	21	60
″ ″ ″ procentowe (5%)			—	—	34	50
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	111	78
″ ″ ″ z roku 1855			—	—	114	78
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	5^{10}_{20}	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			750	—	—	—
Wexle z dnia 26 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	100	65	100	50
″	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
″	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	153	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	75	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	16	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
″	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	81	—	—	—
″	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	20	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $31^{1}/_{9}$
od listów zastawnych kop. 21
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $22^{2}/_{9}$

TEATR WIELKI. Dziś widowisko bezpłatne: *Faust.*—Zakończy *Kantata.*—Jutro drugie wystąpienie pana Levassor.

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 17ty.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 17 (29) Kwietnia 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.